

Historia z tego świata

BARBARA WISNIEWSKA

Na naradzie jednej z central handlowych przedstawicieli pewnej fabryki wyznali publicznie, że nie są cudotwórcami. O wyznaniu tym, po dokonaniu niewielkiego retuszu, centrala poczwadziła swoje ministerstwo, to z kolei przesłało alarmujący sygnał do resortu, któremu podlega fabryka. Resort zażądał wyjaśnień z właściwego centralnego zarządu. Tu, jako że dalsza droga „według kompetencji” prowadziła już tylko do fabryki, sprawę wyjaśniono. Okazało się, że słownym wyznaniem wiary fabryka usiłowała zachować gorące przeświadczenie o możliwości powstawania cudów ze strony... centrali handlowej. Ta bowiem domagała się wykonania zamówienia w terminie, ale niezbędny surowiec dostarczała... po terminie.

W całej tej historii nie ma nic rewelacyjnego. Ten sposób zrzucańa odpowiedzialności ma u nas swoje tradycje. Sprawa bowiem, o ile nawet zostaje wyjaśniona, po przejściu wielu szczebli zyskuje nowe oświetlenie i w ostatecznym rachunku „winien” zmienia się po prostu w nieokreślone bliżej „winni”.

Czas jednak przejść na grunt realiów, obrazujących niewielki choć ważny wycinek walki o dewizy.

FAKTY

Na początku bieżącego roku „Skórimport” przeżywał miłe chwile. Po raz pierwszy zakład przemysłowy zaopatrzył rękawiczki w innych, niż czarno-brązowe kolorach. Przyślano tzw. „reklamówki” wykonane były z dobrze wyprawionych skórek, barwionych na ładne, pastelowe kolory.

— Z własnej inicjatywy... Czyżby wreszcie nastąpił przełom? — zastanawiali się specje od eksportu galanterii skórzanej. Handlowcy niedługo kręcili głowami z niedowierzaniem, gdyż zakład potwierdził możliwość produkowania takich rękawiczek w dużych ilościach. A właśnie od dawna firmy zagraniczne dowiadywały się w „Skórimportie” o możliwości zakupu rękawiczek w różnych kolorach. Rękawiczki — wiadomo — nie obrabiali, dużej ilości dewiz nie przyniosą, ale gra warta była przysłowiowej świeczki, zwłaszcza że chodziło o rynki wolno-dewizowe.

„Reklamówki” świdnickie znalazły uznanie w oczach firm zachodnio-europejskich. Umowy na dostawy zostały zawarte, terminy uzgodnione z producentem, który przyjął je bez zastrzeżeń. Pozostała realizacja.

I oto zamówienia, które miały być wykonane w II kwartale, do połowy sierpnia zrealizowane zostały zaledwie w 39,6 proc. W okresie trzech kwartałów br. Świdnickie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicznice — zamiast 41 950 par rękawiczek wykonały na eksport 32 072 pary, a właściwie tylko 30 790, gdyż 2 października wprost do portu gdyńskiego wysłane zostały ostatnie z tej partii dostawy w ilości 1 282 pary rękawiczek. Do planu eksportu za okres 9-ciu miesięcy zabrakło ponad 9 tys. par. Sprawa wygląda na zwykłe „zawalenie”, ale przecież Świdnica zamierza do końca roku wykonać ponad plan kilka tysięcy par rękawiczek na eksport. Poza tym Zakłady systematycznie przekraczają swoje plany miesięczne.

NIE WIE LEWICA...

Wspomniany na początku retusz, dokonany przez „Skórimport” w „wyznaniu” Świdnickich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznich był niewielki, ale istotny. Mianowicie centrala handlowa alarmując MZ o tym, że „wykonanie dalszej ilości z tych zamówień jest niemożliwe” podała jako jedną z przyczyn, na które powoływali się przedstawiciele Świdnicy — trudności techniczne, zapominając dodać, iż w niewykonaniu planu eksportu nie miały udziału sam „Skórimport”. Po odbiór skór przygotowanych już na początku roku w Chinach i Mongolii delegowano pracowników w kwietniu, skutkiem czego skóry te dopiero w sierpniu dotarły do fabryki.

Ta mała korekta jest niezbędna dla dokładnego odwzorowania warunków powstawania „trudności obiektywnych”, uniemożliwiających dotrzymanie terminu i norm jakościowych w dostawach na eksport.

Nie ulega wątpliwości, że centrala eksportowo-importowa, jaką jest „Skórimport” powinna uczynić wszystko, aby zapewnić wykonanie przyjętych na siebie zobowiązań od strony surowcowej. Na marginesie sprawy warto zauważyć, że tego ro-

zaju przeoczenie, czy też nieumiejętność daje groźną broń do ręki zakładom przemysłowym. Pod osłoną potężnego argumentu — brak surowca — przemysł krajowy lubi przemycać własne ułomności. I Świdnica nie omyliła się wykorzystując tego wspólnego argumentu. Stąd też w Zakładach tych doszło do głosu przekonanie, że ewentualne kary za niedotrzymanie terminów dostaw obciążają przede wszystkim centralę handlową, minimalnie zaś producenta. Każdy zrozumie — twierdzą tu — że z nieodpowiednich skór nie można produkować rękawiczek na eksport. Wprawdzie mocno opóźnione zostało wykonanie zamówień na rękawiczki z krajowego surowca, (skór cielęcych), ale... i tu szybko znajduje się winowajca.

Barwniki koriaminowe produkcji Zakładów „Boruta” w Zgierzu — zdaniem farbiarzy — są nieodpowiednie, skandalicznie wprost złe. Nie są one odporne na światło i wodę; nie mają odpowiedniej trwałości wiązania się z włóknem skóry i dlatego kolor „wypłukuje się” — rękawiczka po zamoczeniu pozostawia na ręku ślady i zmienia barwę. Poza tym Zakłady nie mogą uzyskać wymaganych przez odbiorcę kolorów.

Dlaczego więc świdnicka fabryka samorzutnie wystąpiła z propozycją eksportu kolorowych rękawiczek? I skąd pochodzą śliczne farbowane „reklamówki”?

Odpowiedzi na te pytania są wprost żenujące. „Reklamówki” wykonane były w laboratorium fabryki, przy użyciu częściowo krajowych, a częściowo importowanych barwników. Uzyskanie dobrych wyników w skali technicznej było jednak nieporównanie bardziej uciążliwe, zwłaszcza, że wyczerpał się zapas barwników z importu. Barwnikami krajowymi nie umiano się posługiwać, przede wszystkim dlatego, iż „Katalog barwników koriaminowych”, wydany nakładem PWT podaje — podobno — niezgodnie z rzeczywistością parametry.

Abym był zabawniejszy, małe wyjaśnienie — katalog liczy sobie już kilka ładnych lat, a eksport sięga około 10 proc. rocznej produkcji Zakładów w Świdnicy.

Uruchomienie produkcji barwników koriaminowych chemicy uważają za duże osiągnięcie a bezpośredni twórcy — nie. Sprzecznoscią tam może mieć dwojakie wytłumaczenie, albo „Katalog barwników koriaminowych opracowany jest na podstawie księżycowych przesłanek,

DOKONCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

HANDEL ZAGRANICZNY ZSRR W LICZBACH

Wawrzyniec Wierzbicki — MŁODE POKOLENIE POLSKI, FRANCJI I ANGLII

Tadeusz Sztucki — EKONOMICZNE INSTYTUTY RESORTOWE

— str. 3

— str. 4

— str. 6

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIII WARSZAWA-19 PAŹDZIERNICA 1958 R. CENA 2 ZŁ Nr 42 370

W

edług powszechnej i wydaje się słusznej opinii nasz system statystyki przemysłu podobnie zresztą jak statystyki innych działów gospodarki narodowej, jest bardzo rozbudowany i szczegółowy. Wydawałoby się więc, że zebrany materiał powinien być dostatecznie bogaty, by

móc zorientować we wszystkich przejawach życia gospodarczego przedsiębiorstw, a żądanie jakichkolwiek dodatkowych informacji jest nieluzne i powoduje niepotrzebne obciążenie przedsiębiorstw.

Wątpliwości tego rodzaju są zrozumiałe i były one z reguły wysuwane przy zapoczątkowaniu prac związanych ze zorganizowaniem przez Sekretariat Rady Ekonomicznej ankiety przemysłu społecznego. Wątpliwości takie muszą też niewątpliwie powstawać również u czytelnika nie znającego dokładnie powodów przeprowadzenia ankiety.

Bogactwo znajdujących się w GUS i gromadzonych już od lat materiałów statystycznych nie ulega wątpliwości. Mimo to bardzo niewiele można by w kraju znaleźć takich osób, które mogłyby uznać, że są dostatecznie zorientowane w problematyce przemysłu. Przy wszelkiego rodzaju opracowaniach gospodarczych powstają niezliczone wątpliwości nawet przy pełnej możliwości posługiwania się gromadzonym materiałem statystycznym, co nie jest u nas rzeczą najłatwiejszą, przy raczej skąpych i opóźnionych publikacjach GUS i braku jasności co do granicy między materiałem jawnym, poufny i tajnym. Są to przy tym wątpliwości o bardzo istotnym charakterze.

Przy wszelkiego rodzaju decyzjach inwestycyjnych konieczne wydają się wiadomości, czy słuszniej jest doinwestowanie dawnych, działających już zakładów, ich ewentualna przebudowa, czy też budowa nowych obiektów. Potrzebna jest orientacja co do postępujących jednocześnie procesów zużycia i renowacji już istniejących zakładów i świadomość co do tego, czy w wyniku polityki inwestycyjnej następuje zwiększenie potencjału produkcyjnego, utrzymanie go na

tym samym poziomie, czy też obniżenie.

Nie istnieje statystyka danych, które mogłyby wyjaśnić, w jakim stopniu moc produkcyjna już istniejących obiektów może być powiększona w wyniku zwyczajnych usprawnień organizacyjnych, jakie trudności są najdotkliwiej odczuwane, jakie są możliwości podwyż-

czenie i wewnętrzne przekonanie nie może stanowić przesłanki dla konkretnej działalności. Konieczna jest tu znajomość faktów, oparta na możliwie pewnych przesłankach. Takie właśnie przesłanki mogła stworzyć ankietę, przeprowadzoną przez Sekretariat Rady Ekonomicznej wśród przedsiębiorstw przemysłu społecznego.¹⁾

Problem ten jest o tyle istotny, że w polityce uprzemysłowienia kraju od wielu lat przyjmowane było uproszczone rozumowanie, zgodnie z którym wzrost dochodu narodowego, wzrost produkcji materialnej jest funkcją nakładów inwestycyjnych na nowe zakłady. W wyniku tego i konsekwentnej polityki inwestycyjnej potencjał produkcyjny wszystkich niemal gałęzi produkcji przemysłowej został wydatnie zwiększony, w budowie mamy szereg potężnych obiektów przemysłowych, w najbliższej przyszłości z uwagi na potrzeby planu perspektywicznego wyłania się konieczność rozszerzenia frontu robót i przystąpienia do budowy dalszych zakładów.

Przy tym zasadniczym, niewątpliwie słusznym kierunku, wydaje się zbyt mało uwagi było poświęcone sprawom należytego wykorzystania możliwości produkcyjnych już istniejących przedsiębiorstw, utrzymywania i rozszerzania tych możliwości przez stałe śledzenie postępu technicznego w kraju i za granicą, przez modernizację urządzeń produkcyjnych, usprawnianie organizacji pracy, opracowywanie i wprowadzanie nowych procesów technologicznych, rozbudowę zakładów i przedsiębiorstw.

Taki stan rzeczy przy daleko posuniętej centralizacji gospodarki nie dawał również samemu przedsiębiorstwu dostatecznych podstaw finansowych dla samodzielnego krótkowzrostu w tym kierunku. Brak było zresztą poza ambicją zawodową jakichś innych bodźców, które działałyby dostatecznie silnie w tym kierunku, aby w pełni wykorzystywać istniejące możliwości produkcyjne i starać się o rozwinięcie nowych.

Bliższe zbadanie tego zagadnienia było możliwe chyba jedynie przy wykorzystaniu metody badań ankietowych, przy czym interesujące było już nie tylko stwierdzenie sa-

DOKONCZENIE NA STR. 1

Z wyników ankiety RADY EKONOMICZNEJ

MICHAŁ MAŁICKI

szczenia produkcji eksportowej, i co stoi na przeszkodzie w ewentualnym ich wykorzystaniu. Brak bowiem materiałów umożliwiających śledzenie wzajemnych proporcji ważniejszych wskaźników działalności gospodarczej w przekroju branżowym w dłuższym okresie czasu, właściwą korelację między płacą a wydatkami na pracę, zachodzącą w produkcji zmiany jakościowe i szereg innych.

Wprawdzie wielu ekonomistów, działaczy gospodarczych, kierowników przedsiębiorstw, czy nawet szeregowych pracowników na odpowiedzialnych stanowiskach administracji gospodarczej, interesujących się ekonomią — ma jakieś wyczucie wymienionych problemów, opierające się albo na własnych doświadczeniach, albo nawet na niekoniecznie ugruntowanym wewnętrznym przekonaniu, jednakże jest chyba oczywiste, że w sprawach tak istotnych indywidualne doświad-

Według słów znanego i powszechnie cenionego w kraju ekonomisty, wypowiedzianych po przejrzeniu materiałów ankietowych, ankietę warta byłaby poniesienia trudów związanych z jej zorganizowaniem nawet w tym przypadku, gdyby nie przyniosła innych wyników poza tymi, które dotyczą możliwości zwiększenia przez przedsiębiorstwa potencjału produkcyjnego.

¹⁾ Artykuł ten jest wyrazem indywidualnych poglądów autora i jego własnej interpretacji wyników ankiety. Powinno zostać również omówienie metod zastosowanych w ankiecie i uzyskany wynik, potraktowany oczywiście w sposób najbardziej ogólny.

Rozszerzyć dyskusję

ZBIGNIEW DEMA

„Od 1956 r.” dokonują się u nas istotne zmiany w systemie planowania, finansowania i organizacji produkcji. Jednym z kluczowych odcinków, którego zmiany te dotyczą jest przedsiębiorstwo przemysłowe. W ciągu dwóch lat dwukrotnie zmieniano zasady finansowania przedsiębiorstw (uchwała 704 i 460) i uchwalono dwie ustawy o funduszu zakładowym. Dopiero trzy miesiące temu resorty zakończyły prace nad rozporządzeniami wykonawczymi do ustawy o funduszu zakładowym na rok 1958. Nie znamy jeszcze rezultatów nowej ustawy, ale wiemy już, że zawarte w niej zasady mają być zmienione. Zmiany te zapowiadają „zasady systemu finansowego przedsiębiorstw przemysłowych” opublikowane w kwietniowym numerze czasopisma „Finanse”.

Nowe zasady, które od kilku miesięcy są dyskutowane w łamach czasopisma „Finanse” i w samym Ministerstwie Finansów, dotyczą przede wszystkim zysku przedsiębiorstwa i związanych z nim bodźców materialnych. Aby uwidocznić zmiany, jakie mają zajść na tym odcinku w 1959 r. należy przedstawić w skrócie obowiązujące obecnie zasady tworzenia i podziału zysku. Zysk przedsiębiorstwa przemysłowego jest różnicą między ceną fabryczną a kosztem własnym produkcji, pomniejszoną o tzw. zyski niezamierzony płynące z podwyżki cen, pogorszenia jakości wyrobów, zmiany asortymentu itd. Obliczona w ten sposób suma zysku podlega podziałowi między załogę, przedsiębiorstwo, jego jednostkę nadrzędną i skarb państwa.

1. Załoga otrzymuje część zysku w postaci funduszu zakładowego, liczonego w odpowiednim procencie do funduszu plac. Ustawa o funduszu zakładowym na rok 1958 przewiduje kilka sposobów obliczania

sumy funduszu zakładowego, wszędzie jednak źródłem tego funduszu jest, nie jak dawniej zysk planowy i ponadplanowy, lecz przyrost zysku w roku bieżącym w stosunku do roku ubiegłego, lub przyrost rentowności. Wielkości rzeczywiste weszły więc na miejsce wielkości planowych.

2. Przedsiębiorstwo otrzymuje część zysku w postaci funduszu rozwoju, liczonego w odpowiednim procencie od sumy planowej realizacji. Fundusz rozwoju przeznaczony jest na finansowanie przyszłych środków obrotowych i na inwestycje zdecentralizowane.

3. Jednostka nadrzędna (ministerstwo) czerpie z zysku przedsiębiorstwa na fundusz rezerwowy, który jest źródłem gwarancji wobec banku i źródłem pomocy finansowej przedsiębiorstwu.

4. Do budżetu idzie ta część zysku, która pozostaje po odliczeniu wyżej wymienionych funduszy.

Jakie zmiany przewidują w tej sprawie tezy na 1959 r.?

Zysk jest nadal różnicą między ceną fabryczną, a kosztem własnym, z tym jednak, że wprowadza się następującą zasadę ustalenia cen fabrycznych „w tych wszystkich gałęziach produkcji, w których na to zezwala poziom cen zbytu ustalony przez państwo do 1 półrocza 1958 r. najdrożej pracującego przedsiębiorstwa (względnie grupy przedsiębiorstw) oraz zysku uwzględnianego w swej stopie ustalającą się narzut do kosztów osobowych i narzut do sumy zaangażowanych środków trwałych i obrotowych”.

Od tej zasady są wyjątki dopuszczające możliwość ustalania cen fa-

dokonanie
NA STRONIE 5



Pierwszy wytop w hucie „Warszawa”

Foto: Wł. Piotrowski

ostatnio coraz częściej pojawiają się artykuły na temat przyrostu naturalnego w Polsce. Niektórzy autorzy uważają, że zjawisko szybkiego przyrostu naturalnego w Polsce jest bardzo poważne, nawet niepokojące.

Niektórzy autorzy sądzą, że grozi nam niebezpieczeństwo „nadmiaru ludności”. Chodzi tu rzecz jasna o nadmiar względny.

W niniejszym przyczynku chciałbym zatrzymać się nad kwestią czy cały ciężar zabezpieczenia minimum wyżywienia i innych wydatków na ludzi starych i niedołężnych z jednej strony oraz opieki, nauczania i zabezpieczenia środków do życia młodego pokolenia z drugiej, spada i spadać będzie na stosunkowo niewielki odsetek ludzi pracujących. Chciałbym też tezę rozwinąć na naszym materiale statystycznym w porównaniu z odpowiednimi danymi Francji i Anglii.

Różnie kształtuje się przyrost naturalny ludności w tych trzech krajach. W roku 1955 w Anglii wyniósł on 3,7%, we Francji — 6,4%, a w Polsce 19,4%. Uderza tu fakt, że we Francji, którą zawsze uważano za kraj o najniższym przyroście naturalnym ludności, wskaźnik ten jest o 73 proc. wyższy niż w Anglii. W Polsce wskaźnik ten jest przeszło pięciokrotnie wyższy niż w Anglii i trzykrotnie wyższy niż we Francji. Rzecz jasna, sam wskaźnik przyrostu naturalnego nie wyjaśnia nam wszystkich zagadnień. Zamieszczona poniżej tabela pozwoli nam zorientować się w wieku wymienionych trzech społeczeństw.

MŁODE POKOLENIE Polski, Francji i Anglii

WAWRZYNIEC WIERZBICKI

Spółeczeństwo polskie jest młodsze od francuskiego, a to z kolei młodsze od angielskiego. W Polsce w 1955 r. mieliśmy 20,9% dzieci w wieku przedślubnym i szkoły podstawowej, we Francji 23,6%, a w Anglii tylko 22,9%, chociaż wskaźnik ten obejmuje jeden rocznik więcej niż w Polsce i we Francji. Biorąc pod uwagę ludzi do 20 roku życia łącznie, to w Polsce mieliśmy 56,7%, we Francji 45,7%, a w Anglii 42,3%. Odsetek ludzi powyżej 30 lat we Francji i w Anglii jest już większy niż w Polsce i to we wszystkich grupach. Różnica ta najwyraźniej występuje w grupie ludzi od 50—59 lat, których w Polsce mieliśmy 5,4%, we Francji 8,8%, w Anglii 9,1% i powyżej 70 lat odpowiednio 3,1%, 7,4% i 7,8%. Społeczeństwo angielskie jest więc najstarsze, jeśli weźmiemy pod uwagę przeciętny wiek ludzi, ale za to we Francji najwięcej ludzi przeżywa granicę 70 lat.

W Polsce mamy 40 proc. ludzi w wieku do 19 lat, we Francji 31,1 proc. i w Anglii 29,3 proc. Ta grupa ludzi, która zasadniczo nie weszła jeszcze w proces produkcji, jest u nas największa. Co prawda jest to nasza przyszłość, ale trzeba mieć na uwadze fakt, że śmiertelność tych roczników jest u nas większa niż w krajach zachodnich, a zatem społeczeństwo polskie w wieku pełnej zdolności do pracy musi ponieść, dla grupy pierwszej, większe ofiary niż społeczeństwo francuskie i angielskie.

W Polsce mamy zaledwie 54,8 proc. ludzi w wieku 20—64 lat pod-

krócej niż we Francji, czy Anglii, a równocześnie liczba urodzin jest u nas procentowo najwyższa. Obydwie te cechy dla wysokiego wskaźnika przyrostu naturalnego ma w Polsce niski wskaźnik śmiertelności.

Śmiertelność w Polsce zmalała bardzo wyraźnie w porównaniu z okresem międzywojennym. Np. w roku 1931/32 wynosiła u nas 15,3 proc. (mężczyźni — 16,3 proc. kobiety — 11,3 proc.), w Anglii w tym samym okresie — 12,2 proc. (mężczyźni — 12,9 proc., kobiety — 11,5 proc.). W Anglii od roku 1931 śmiertelność spadała bardzo wolno. Spadek śmiertelności po drugiej wojnie jest wynikiem m. in. wyniszczenia jednego z silnych fizycznie w czasie wojny. Poprzednie tabele wykazujące mały odsetek ludzi starych w ostatnich latach tezę tę potwierdzają. Niski obecnie wskaźnik śmiertelności wpłynął na najbliższych latach na starzenie się naszego społeczeństwa. Utrzymywanie się wskaźnika w Anglii na mniej więcej takim samym poziomie, stosunkowo niskim, przy małej ilości urodzeń, daje w wyniku jeden z najniższych wskaźników przyrostu naturalnego w świecie.

Bardzo często przy omawianiu wysokiego u nas wskaźnika przyrostu naturalnego podkreślano jeszcze jeden moment: wcześniejsze zawieranie małżeństw. Teza ta nie znajduje potwierdzenia w materiałach statystycznych.

Z powyższej tabeli wynika, że w Anglii ludzie pobierają się również wolniej niż w Polsce. W 1955 r. w Anglii w wieku do 24 roku życia wyszło 45,4%, w Polsce 47,1%, w Anglii 45,4%, co Anglii zapewnia małżeństwa nieco wcześniejsze niż Polacy, a Polki natomiast wcześniejsze wychodzą za mąż niż Angielki. Ciekawą jest Anglii mało zawierają małżeństwa między 25 a 29 rokiem życia, w każdym razie znacznie mniej niż Polacy.

Wczesne zawieranie małżeństw może, ale nie musi (jak z tabeli na przykładzie Anglii wynika) powodować dużego przyrostu naturalnego. Anglii składają rodziny wcześniej, podobnie jak w Polsce, ale rodziny angielskie nie odznaczają się wczesnym ani licznym potomstwem.

W końcu na ruch ludności wpływa migracja. Ruch ludności w Anglii przebiegał obosbie w odwrotnym kierunku niż przed drugą wojną światową. W roku 1938 napłynęło do Anglii 42,2 tys. ludzi, a wyemigrowało 85,7 tysięcy. Po drugiej wojnie emigracja zdecydowanie przewyższa imigrację. W ostatnich latach chęć emigracji przybiera na sile. Zjawisko to obserwujemy się zwłaszcza u cudzoziemców, między innymi i u Polaków. Wiąże się to z różnicą w stopie życiowej między Anglią a krajami do których kieruje się emigracja. W roku 1955 emigranci wyjeżdżali do następujących krajów: Australia — 30 tys., Kanada — 28,4 tys., Stany Zjednoczone — 12,8 tys., Nowa Zelandia — 10,2 tys. Na ruch migracyjny, zwłaszcza na, zewnątrz, wpływa również fakt, że w Anglii w ostatnich latach na skutek szybkiego wzrostu cen niż płać stopa życiowa zaczyna lekko spadać. W tym krótkim artykule nie mogę przeprowadzić pełnego dowodu. Zjawisko to wymaga odrębnego opracowania.

Trzeba zaznaczyć, że nadwyżka emigracji nad imigracją wynoszącą w ostatnich dziesięcioleciach 782.500 osób wywiera poważny wpływ na kształtowanie się wskaźnika przyrostu ludności w ogóle. Nadwyżka ta równa się mniej więcej połowie przyrostu naturalnego w Anglii w ostatnich dziesięcioleciach. W dodatku emigracja obejmuje ludność najbardziej przedobitą i ruchliwą.

Powyższa analiza przyrostu naturalnego i przedślubnego wieku w Polsce w porównaniu z materiałami roczników statystycznych Francji i Anglii nasuwa następujące wnioski: duży w porównaniu z Francją i Anglią przyrost naturalny i niski średni wiek społeczeństwa polskiego ma strony dodatnie i ujemne.

Do stron dodatnich należy niewątpliwie wyrównanie strat w ludności, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej. Co prawda niektórzy zwolennicy Malthusa uważają wojnę, czy inne żywiołowe

atmę uwagę na możliwości wszechstronnego rozwoju produkcji środków utrzymania i ich właściwego podziału, czyli w granicach możliwości dostosowanie przyrostu ludności do możliwości utrzymania. Kiedy przeanalizujemy ilość ludności w poszczególnych grupach lat, to roczniki statystyczne wskazują, że Francja i Polska wykazują znaczny deficyt w urodzeniach zarówno w latach pierwszej jak i drugiej wojny światowej. Ilustruje nam to również tablica pierwsza (Ludność według poszczególnych grup lat w 1955 r.). Roczники okresu drugiej wojny światowej (od 14 do 17 lat) są znacznie mniej liczne niż roczniki wcześniejsze i późniejsze. Roczники z pierwszej wojny światowej (30—39 lat) również są zdecydowanie mniej liczne od młodszych roczników i prawie jednakowe z rocznikami starszymi (40—49 lat), wśród których śmiertelność naturalna jest już duża.

Uwagi powyższe dotyczą również Anglii, która w znacznie mniejszym stopniu uderpiała od działań wojennych zarówno w pierwszej jak i drugiej wojnie. Tymczasem się to być może instynktem naturalnym, naturalną niechęcią do rozmnażania w okresach masowego mord ludności.

Analiza poszczególnych roczników w rozbiórce na mężczyzn i kobiety wykazuje duże straty wśród mężczyzn na skutek działań wojennych. Tak np. roczniki 1875—1895, czyli ludzie w wieku 62—82 lata odznaczają się zdecydowaną przewagą kobiet właśnie na skutek działań wojennych z lat 1914—1918. Dotyczy to zwłaszcza Polski i Francji.

Do zjawisk ujemnych trzeba zaliczyć przede wszystkim niekorzystne kształtowanie się wskaźnika dochodu narodowego na głowę ludności oraz trudności w osiągnięciu właściwego poziomu stopy życiowej.

W krajach o niskim przyroście naturalnym ludności nie trudno jest uzyskać wzrost dochodu narodowego (w naturalnej formie) na głowę ludności. Jeśli zaś wzrasta wskaźnik dochodu narodowego na głowę ludności, istnieją przynajmniej teoretycznie możliwości wzrostu realnych dochodów ludności.

Wzrost realnego dochodu ludności w warunkach obniżania się wskaźnika dochodu narodowego na głowę ludności jest możliwy tylko w bardzo krótkim okresie czasu i w konsekwencji prowadzi do konsumowania majątku narodowego. Jeśli natomiast wskaźnik ten rośnie, wzrost realnych dochodów ludności jest możliwy i zależy od decyzji ekonomicznych w podziale dochodu narodowego. W ustroju socjalistycznym decyzje te musi podjąć centralny organ planowania. I tu wśród wielu możliwości i koncepcji zwrócimy uwagę na dwa zasadnicze kierunki.

Dochód narodowy ulega podziałowi na akumulację i spożycie. Można zatem obrać po pierwsze drogę stałego, powolnego podnoszenia stopy życiowej. Wówczas tempo akumulacji jest bardzo niskie i w tym wariancie nie ma perspektyw szybkiego rozwoju gospodarki narodowej ani możliwości doścignięcia krajów wysoko rozwiniętych. Tej drodze, wobec słabego rozwoju środków pracy towarzyszy przeważnie chroniczne bezrobocie.

Druga alternatywa to wydatkowanie w początkowym okresie wzmocnionych wysiłków w rozbudowę środków pracy i podnoszenie kwalifikacji robotników, czyli szybki rozwój sił wytwórczych kosztem dostępnego, natychmiastowego obniżenia stopy życiowej. W dalszej perspektywie stwarza się możliwości regulowania tempa rozwoju sił wytwórczych w kierunku podniesienia dobrobytu całego społeczeństwa. Ta droga zabezpiecza równocześnie przed bezrobociem, przynajmniej w fazie początkowej, a na dalszym etapie pozwoli rozwiązać ten poważny problem nawet poprzez skrócenie czasu pracy. Ta alternatywa wydaje się jedyną słuszną, zwłaszcza w krajach słabo rozwiniętych.

7 % łącznie z grupami poprzednimi.

czas gdy we Francji 57,3 proc., a w Anglii 59,4 proc.

Druga grupa, która nie może być brana pod uwagę w procesie produkcji, to ludzie starszy powyżej 64 lat. W Polsce „nie ma ich dużo, za-

ledwie 5,4 proc., we Francji natomiast znacznie więcej, bo 11,6 proc. i w Anglii — 11,3 proc. Trzeba jednak pamiętać, że są to ludzie o największym doświadczeniu życiowym i mimo upływu sił fizycznych wie-

lu z nich zajmuje jeszcze (zwłaszcza w Anglii) stanowiska w administracji państwowej, czy innych pracach usługowych, czy naukowych. Ta grupa nie jest więc takim „ciężarem” jak grupa pierwsza.

Poniższa tabelka wykazuje, ilu przypada ludzi z dwu grup skrajnych na 100 ludzi grupy środkowej, stanowiącej trzon produkcji i usług.

Na 100 ludzi w wieku pełnej zdolności do pracy przypada:

	Polska	Francja	Anglia
Młodych	74,3	54,3	49,4
Starych	10,0	20,2	19,0
Razem	84,3	74,5	68,4

Obciążenie grupy środkowej w stosunku do grup skrajnych w Polsce, gdzie 74,3 młodych i 10 starych przypada na 100 z grupy podstawowej. We Francji ilość ta jest znacznie mniejsza, a w Anglii najmniejsza. Jeśli uwzględnimy w tym rozumowaniu różnicę w wydajności pracy, musimy stwierdzić, że u nas przy niskiej wydajności pracy niewiele ponad połowę ludności zatrudnia się w wieku o pełnej zdolności do pracy.

Jakie są przyczyny faktu, że społeczeństwo polskie jest tak młode? Otóż ludzie w Polsce żyją znacznie

Małżeństwa według wieku nowożeńców w tysiącach rok 1954

Polska			Anglia		
Wiek	Małżeństwa	%	Wiek	Małżeństwa	%
ogółem	263	100	ogółem	341,7	100
poniżej 20 lat	13,1	5	poniżej 20 lat	23,5	6,9
20-24	104,4	39,7	21-24	132,7	38,8
25-29	89,2	33,9	25-29	91,8	26,9
30-34	25,4	9,7	30-34	36,7	10,8
35-39	8,7	3,3	35-39	27,2	7,9
40-49	13,2	5,0	40-49	15,1	4,4
50-59	9,0	3,4	50-59	14,7	4,3
60-69	3,4	1,3	60-69	8,8	2,6

większą powodując masowe wyniszczenie ludności za czynnik niezbędny, przywracający równowagę między ilością ludności a ilością środków utrzymania. Neomalturzyści dążą do uregulowania przyro-

stu naturalnego w stosunku do ilości środków utrzymania. Równocześnie lansując tzw. prawo naturalnej wydajności gleby nie widzą możliwości wzrostu środków utrzymania. Tymczasem należy zwrócić szcze-

HISTORIA Z TEGO ŚWIATA

dokonanie
ZE STRONY

albo też zakłady przemysłu skórzanego nie potrafią z niego korzystać. To drugie jest bardziej prawdopodobne. Inna znów sprawa, że przydatność tego rodzaju nowości można ocenić w pełni dopiero przy masowym, a nie laboratoryjnym wykorzystaniu. I ślad wszystkie pokazy w instytutach, mające na celu przekonanie fabryczników z zakładów garbarskich o wysokiej jakości barwników krajowych na nie się nie przydadzą, bo wyniki uzyskiwane w laboratorium, czy nawet w skali półtechnicznej, a cz. cz. nie są w stanie powtórzyć w skali technicznej.

Na pewno lekkomyślnością było przypięcie poważnych zamówień przez Świdnickie Zakłady bez uprzedniego przygotowania i opracowania metody używania krajowych barwników. Chodziło przecież o kolory, dotychczas nie uzyskiwane masowo w Zakładach, a mimo to nikt tu nie okazał się na tyle przeorny, aby przynajmniej zagwarantować sobie prawo do pewnych odchyleń w kolorach wybranych przez zagranicznych kontrahentów (choćby 5 proc. tolerancji). Rezultaty bezrobocia i braku odpowiedzialności są nader dotkliwe. A mogło być inaczej, czego dowodzi fakt, że zleżenie zamówienia są jednak wykonywane... po terminie.

Nieprzemyślenie zaplecza materiałowego jest szerokim pojęciem i można tu zmieścić sprawę barwników. Czy tylko Świdnickie Zakłady wykazywały w tym wypadku karygodną lekkomyślność? Fakt jest, że niektóre fabryki przyzwyczajone są do „prowadzenia z ręką” przez centralne zarządy. Fakt jest również, że niektóre centralne zarządy zerwały z tym od dawna krytykowanym ingerowaniem w sprawy podległych sobie fabryk. Starych przyzwyczajaleń nie sposób jednak od razu wykorze-

nić, szczególnie wtedy, gdy w miejscu dawnych form pracy powstały niezapelnione niczym białe plamy. Świdnickie Zakłady od dawna i dość stanowczo domagały się przysłania ekspertów, którzy mogliby na miejscu, w konkretnych warunkach zakładu pokazać w jaki sposób najlepiej i najeftowniej stosować barwniki krajowe.

W ostatnim piśmie do Centralnego Zarządu w tej sprawie czytamy: „Uważamy, iż dotychczasowe improwizacje dokonywane przez Instytut Przemysłu Skórzanego nie zakładały wiary. Zakłady mają odpowiednie w. runki do przeprowadzenia prób na skalę laboratoryjną, półtechniczną i techniczną i takie próby mogą dać jakieś pozytywne wyniki. Ze względu na brak barwników z importu i pilne terminy zamówień eksportowych prosimy Centralny Zarząd o pomoc w omawianej sprawie”.

Pisma tej treści wysłał jeden z największych zakładów włókienniczo-tekstylnych, a zarazem największy eksporter w swej branży. Wysłał bez skulku. Można sobie więc wyobrazić, co się dzieje w małych zakładach, jeszcze bardziej odległych od Łodzi, stolicy skórzanego królestwa.

Ten przegląd kwiatów składających się na bukiet „trudności obiektywnych” nie jest jeszcze zakończony. W Świdnicy bowiem pod dyktando jednego z odpowiedzialnych pracowników Zakładów pisał w końcu: „Przepraszam, że nie udało się powołać zespołu pracowników dla opracowania wybarwienia skór na skalę techniczną, z których zakład będzie mógł produkować rękawiczki na eksport. Centralny Zarząd ma na ten cel 10 tys. zł., niech je nam przekreśli i zrobimy we własnym zakresie próby”. Jednym słowem, niech zapłaci, nikt poza goźdźmi służbowymi nie będzie darmo pracował.

I pomyśleć, że chcąc zaoszczędzić 10 tys. zł. stanęliśmy wobec groźby zapłacenia poważnych odškodników w dewizach za niewypełnienie warunków kontraktu. A w co o to historia doprawdy... z tego świata.

BARBARA WIŚNIEWSKA

LIST DO REDAKCJI

Niepotrzebne uogólnienie

Często można zauważyć w rękach członków Samorządu Robotniczego zeszły z Biblioteczki „Rady Robotniczej” wydanej przez Polskie Wydawnictwo Gospodarcze. Często też dyskutuje się o problemach poruszanych w poszczególnych zeszłach. Ostatnio byłem świadkiem takiej dyskusji. Kilku członków zalogi naszych zakładów z oburzeniem wytknęło niewłaściwe ujęcie oceny zeszłej pracy rad robotniczych przez autorów Józefa Skrzywickiego i Władysława Zasławskiego w zeszycie 1 „O przedsiębiorstwie przemysłowym i samorządzie robotniczym”.

W rozdziale pt. „Jakie przesłanki leżą u podłoża Konferencji Samorządu Robotniczego” (str. 48—54) autorzy omawiają słabość rad robotniczych, ujawnioną w praktycznej działalności. Do najpoważniejszych braków zaliczają oni niedostateczną wiedzę rad robotniczych z zakresu technicznego, a także brak informacji o sytuacji w zakładach. Zdaniem autorów, wynikała ona między innymi z „biurokratyzowania się rad i nawet ich korumpowania”. Przytaczają, że „znane są z prasy przypadki nieuczciwości prezydów niektórych rad robot-

niczych, polegające najczęściej na rozdawaniu atrakcyjnych towarów między siebie, zamiast sprawiedliwego podziału wśród załogi lub na korzystaniu z funduszu zakładowego w stopniu większym, niż to wynikało z wkładu pracy w wypracowanie tego funduszu”.

Z przytoczonego stwierdzenia można rozumieć uderzało przede wszystkim to, że przychylał rad robotniczym rządził między siebie atrakcyjne towary, a przecież wiadomo, że nie miały do tego prawa. Nie można uogólniać kilku przypadków, jakie miały miejsce szczególnie na Śląsku, na wszystkie rady całego kraju. Przecież do rozdawania towarów są przewidziane inne organizacje.

Druga sprawa było dyskusyjne, to podział części funduszu zakładowego. Przypadałaby na nagrody za szczególne wyróżnienie prezydium. Rozmowy poddawali w wątpliwość, czy istnieje taka załoga, która głosowałaby za podziałem funduszu zakładowego na „czł. k. krytyczny” podziału. Czy w obecnych warunkach prezydium takie odzwierciedlałoby się zdaniem sprawozdania ze swojej działalności załoga?

Na pewno tak w jednym, jak i w drugim przypadku, autorzy mocno przesadzili. Nie można rzeczy za bardzo uogólniać. Zastanawiano się również nad tym, co było przyczyną, że autorzy przypisywali radom robotniczym nadużycia w odniesieniu do czynności, które nie wchodziły w zakres ich pracy. Te problemy były już dostatecznie dyskutowane w związku z IV Kongresem Związków Zawodowych i nie widzę powodów, by powtórzyć się aż tak daleko w swoich twierdzeniach — właśnie w esyście „Biblioteczki Rady Robotniczej”, przeznaczanej dla członków rad.

Jeszcze chcę wspomnieć o sprawie zasadniczej dla pracy rad, o więzi rad robotniczych z załogami. Czytając dwutygodnik „Rada Robotnicza” napotykałmy na stwierdzenia, że Samorząd Robotniczy też ma trudności w utrzymaniu więzi z załogami. Czy błąd nie leży w argumentach podanych wyżej, lecz głęboko, nie to stwierdzenie wspomnianych autorów. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na bardzo ważny problem, jakim jest więź z załogą. Nie należy go spychać, lecz raczej wysunąć, jako standardowe zagadnienie Instytutu, katedrom socjologicznym i na całym aktywnym społeczeństwie naszego kraju.

WZBIGNIEW KRUSZYŃSKI

Przewodniczący Rady Robotniczej Przedsiębiorstwa oraz Przewodniczący Konferencji Samorządu Robotniczego Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu

Inwestycje w przemyśle drzewnym

Projekt planu zatwierdzony przez Komitet Malturzystwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego przewiduje w roku przyszłym poważną rozbudowę dwu zakładów przemysłu drzewnego: celulozowo-papierniczego oraz płyt pilśniowych.

W 1958 r. mają być wreszcie uruchomione, budowane od dłuższego czasu: Fabryka Celulozy w Kostrzynie nad Odrą oraz Fabryka Papieru w Ostrołęce. Roczna zdolność produkcyjna fabryki w Kostrzynie wyniesie na 30 tys. ton celulozy. Fabryka w Ostrołęce — po pełnym rozruchu — produkować będzie 20 ton papieru i 350 tys. sztuk worków papierowych na dobę. Obok papierów technicznych, przemysłowych, workowych, opakowaniowych (telemek i usłanianie) i papierów do druków, w Ostrołęce wytworzą także tekturę falistą w ilości około 100 ton na dobę. Zakonkretnie planowanego etapu budowy fabryki w Ostrołęce przewidziane jest na koniec przyszłego roku.

W przemyśle płyt i sklepek nastąpi w przyszłym roku uruchomienie pierwszej w Polsce fabryki płyt wiórowych w Nidzie. Druga tego rodzaju wytwórnia powstanie w Szczecinie i zostanie oddana do użytku w 1960 r. Z planów na przyszły rok ruszą także produkcja płyt pilśniowych w Czarnej Wodzie o zdolności produkcyjnej 3,5 mln m kw. i płyt rozciętych. Druga taka fabryka powstaje w Końskich (woj. kielecki), a jej uruchomienie przewidziane jest na przełomie 1958/1959 r.

Obok nowych inwestycji w przemyśle drzewnym przewidywał się w przyszłym roku w wielu zakładach prace modernizacyjne, które pozwolą zwiększyć produkcję oraz podnieść jakość wyrobów.

Efektywność inwestycji w węglu brunatnym

KAZIMIERZ ADAMSKI

Znaczenie węgla brunatnego, jako źródła energii wzrosło w Polsce dopiero w ostatnich kilku latach. Wynika to przede wszystkim z olbrzymiego wzrostu zużycia paliwa, które znacznie przekracza dotychczasowy i przewidywany rozwój wydobycia węgla kamiennego. Aktualna wersja planu perspektywicznego przewiduje, że łączne zużycie energii w roku 1957 wyniesie około 127,300 tys. ton w przeliczeniu na węgiel umowny (poszczególne rodzaje energii przeliczono na ekwiwalentną wartość węgla umownego). Oznacza to dwukrotny wzrost zużycia w okresie 20 lat, a średnio roczny wzrost konsumpcji wyniesie około 3,5%. Przewiduje się, że wzrost wydobycia węgla kamiennego w tym samym okresie wyniesie ok. 43% (z 94,5 mln ton w 1955 r. do 135,0 mln ton w 1975 roku) co da średni roczny wzrost produkcji w wysokości 2,1%.

W tej sytuacji wzrost wydobycia węgla brunatnego może mieć poważne znaczenie dla utrzymania niezbędnego tempa rozwoju produkcji energii, a w szczególności produkcji energii elektrycznej. Udział w tym wydobyciu węgla brunatnego w okresie 1955 — 1975 w ilości 54 mln ton węgla rzeczywistego, co w przeliczeniu na węgiel umowny wynosi 15,430 tys. ton (przyjęto średnią wartość opałową węgla brunatnego — 2000 kcal), wystarczy na wyprodukowanie 38,575 mln kWh energii elektrycznej, co stanowi około 68% planowanego wzrostu produkcji energii elektrycznej w okresie 1961—1975.

Węgiel brunatny ma już obecnie różnorodnie i bardzo cenne zastosowanie. Obok produkcji energii elektrycznej może on być wykorzystany do przeróbki chemicznej. Z węgla brunatnego można przez wytworzenie uzyskać bardzo cenne produkty chemiczne, jak: materiały pędne, oleje, smary, włókna i tworzywa sztuczne, kauczuk syntetyczny oraz wiele innych bardzo ważnych surowców i półproduktów dla przemysłu farmaceutycznego i garbarskiego. Szczególne korzyści ekonomiczne można uzyskać przy stosowaniu sprężonej gospodarki energetycznej (metoda fluidyzacji). Pozwala to na otrzymanie cennych surowców, jak prąsmyk, benzyna i gazu mocnego, spalanych dotychczas w kotłach energetycznych. Ta metoda stosowana już obecnie w szeregu krajach może się okazać w przyszłości bardzo korzystną również w naszych warunkach. Zgazowanie węgla brunatnego w gazogeneratorach Lurgi daje również bardzo dobre wyniki.

Warto wskazać, że wydobycie węgla w Polsce w 1955 r. wyniosło zaledwie 5,6% europejskiej produkcji, mimo że posiadamy ok. 17% europejskich zasobów geologicznych węgla brunatnego. Stan ten był niewątpliwie wynikiem niedoceniania wielu czynników ekonomicznych rozwoju wydobycia węgla brunatnego.

Obecnie podejmowane są na szeroką skalę prace nad uruchomieniem kilku nowych kopalni węgla brunatnego. W pierwszym rzędzie

przystępuje się do budowy 2 kopalni w Turowie, których łączna zdolność wydobycza wyniesie 20 mln ton rocznie oraz kopalni w Patnowie o rocznej zdolności wydobyczej ok. 4 mln ton. Ponadto w budowie jest kopalnia w Kocinie (Gosławice) o zdolności wydobyczej ca 2 mln ton rocznie. W opracowaniu znajduje się projekt budowy kopalni na złożu adamowsko-władysławowskim na około 4,2 mln ton rocznie. Planuje się również budowę kopalni na złożach w Rogoźnie, Trzciance i innych.

Skala robót i wysiłek społeczeństwa, jaki będzie związany z ich realizacją oraz znaczenie węgla brunatnego dla dalszego rozwoju produkcji energii w kraju, wymagają przeprowadzenia wielu badań, studiów i analiz, umożliwiających znalezienie najkorzystniejszych rozwiązań techniczno-ekonomicznych.

Na podstawie posiadanej obecnie dokumentacji projektowo-kosztorysowej nakłady inwestycyjne wraz z inwestycjami towarzyszącymi na poszczególne kopalnie węgla brunatnego przedstawiają się w sposób następujący (w przeliczeniu na 1 t węgla kamiennego) (patrz tabl. 1).

Z kopalni tych uzyska się docelową produkcję w wysokości 23 mln ton rocznie. Pozostałe wydobycie planuje się uzyskać na złożach dotychczas jeszcze dostatecznie nie rozpoznanych. W związku z tym brak jest danych dla określenia wysokości nakładów inwestycyjnych związanych z tym wydobyciem. Na podstawie niektórych danych geologicznych np. dla pozostałej części złoża patnowskiego, w której stosunek nakładu do węgla (N:W) wyniesie ok. 5,64:1 do 8,37:1 wobec 3,24:1 oraz dla Rogoźna, gdzie N:W wyniesie ok. 8:1 można wnioskować, że nakłady inwestycyjne dla tych kopalni w przeliczeniu na 1 t węgla umownego będą znacznie wyższe od średnich. W przybliżeniu przyjmujemy, że nakłady te będą na tym samym poziomie, co w Adamowie, tj. 1500 zł/t.

Uzyskanie tej części planowanego wydobycia w 1975 roku w wysokości 27 mln ton będzie wymagało wydatkowania 11,550 mln zł. Łączne zatem nakłady inwestycyjne można orientacyjnie określić na ok. 19 mld zł. Przy tych nakładach średnio ważony nakład na 1 t węgla umownego wyniesie 1320 zł, co w porównaniu z nakładami na węgiel kamienny daje wskaźnik 135.

Średnio ważony koszt własny wydobycia węgla brunatnego w przeliczeniu na węgiel umowny, obliczony dla Turowa I i Turowa II, Patnowa I oraz Adamowa i Władysławowa wynosi 150 zł/t. Koszty własne wydobycia w pozostałych kopalniach, planowanych do budowy w okresie po 1960 roku, można przyjąć w wysokości ok. 200 zł/t. Wzrost kosztów własnych w tych kopalniach będzie związany z porównującym się stosunkiem N:W. W tym ujęciu średnio ważony koszt własny dla węgla brunatnego w okresie realizacji planu perspektywicznego wyniesie ok. 180 zł/t i będzie o 37% niższy od kosztów własnych węgla kamiennego.

Tablica 1

Lp.	Wyszczególnienie	Turów II	Patnów I	Adamów Władysławów	Średnia dane dla nowych kopalni węgla kamiennego
1.	Zasoby przemysłowe mln ton	4,0	126	167	100
2.	Kaloryczność węgla kcal/kg	1700	2100	1900	57,0
3.	Żywność kopalni lat	45	34	40	80
4.	Średnie roczne wydob. mln ton	10	3,8	4,2	1,2
5.	Stosunek N : W m ³ /t	2,04:1	4,5:1	5,27:1	
6.	Koszty własne zł/t	16,10	47,6	56	240
7.	Koszty własne w przelicz. na węgiel umowny	134	158	207	292
8.	Nakłady inwest. mln zł				
a/ bez towarzyszących		1900	963	1537	804
b/ z towarzyszącymi		2200	1006	1797	965
9.	Nakłady inwest. na 1 t/r	220	264	428	805
10.	Nakłady inwest. w przelicz. na węgiel umowny	815	879	1584	980
11.	Wskaźnik ekonomicznej efektywności w przeliczeniu na węgiel umowny	188	200	418	390

Podejmowane obecnie inwestycje w węglu brunatnym, jeżeli się je rozpatrzy w całości — są znacznie korzystniejsze, niż inwestycje w kopalniach węgla kamiennego. Dla scharakteryzowania korzyści, jakie się uzyska przy realizacji kopalni w Turowie II i Patnowie I (Adamowa i Władysławowa nie uwzględniono, gdyż nie ma jeszcze decyzji

w sprawie budowy tych kopalni) obliczono oszczędności jakie się ewentualnie uzyska. Obliczenie przeprowadzono w przeliczeniu na węgiel umowny.

Z porównania tego wyniku, że w węglu brunatnym (Turów II, Patnów I) uzyska się porównywalną produkcję mniejszymi nakładami

inwestycyjnymi w wysokości 547,4 mln zł. Obniżenie rocznych kosztów własnych wyniesie 578 mln zł. Niezależnie od tego uzyska się dodatkowe korzyści wynikające z wcześniejszego uzyskania wydobycia w węglu brunatnym w porównaniu z węglem kamiennym. Okres budowy kopalni głębinowej węgla kamiennego trwa przeciętnie 10 lat, a budowa kopalni odkrywkowej węgla brunatnego 5 lat. A zatem korzyścią dla gospodarki narodowej, wynikającą z różnicy okresu budowy

Tablica 2

Wyszczególnienie	Węgiel brunatny Turów II Patnów I	Węgiel kamienny	Różnica
Roczne wydobycie tys. ton	3830	3830	
Nakłady inwest. mln. zł	3206	3753,4	- 547,4
Roczne koszty własne mln. zł	540,4	1119,4	- 578,0
Oprocentowanie nakładów inwestycyjnych mln. zł	3815,1	4466,5	- 651,4

Złoża turowskie jest położone peryferyjnie, tj. w znacznym oddaleniu od centrum zapotrzebowania energetycznego. W związku z tym zajdzie konieczność przesyłania znacznej części energii elektrycznej liniami wysokiego napięcia 220 kV na odległość około 300 km. Natomiast złoża patnowskie i adamowsko-władysławowskie znajdują się w centrum odbioru energetycznego, co niewątpliwie jest plusem tych inwestycji. W porównaniu między tymi inwestycjami uwzględnia się czynniki lokalizacji w postaci dodatkowych nakładów inwestycyjnych na wyprawienie mocy i nakładów na zainwestowanie dodatkowej mocy, dla zrekomensowania strat energii elektrycznej w sieciach

będzie wartość produkcji czystej używanej w tym czasie. W rejonach projektowanych kopalni węgla brunatnego zostaną wybudowane elektrownie kondensacyjne. W związku z tym dla uzyskania pełniejszej oceny ekonomicznej efektywności inwestycji w węglu brunatnym przeprowadzono analizę tych inwestycji w odniesieniu do końcowego efektu gospodarczego, tj. produkcji energii elektrycznej.

W tym zakresie została obliczona porównawcza efektywność między poszczególnymi elektrowniami na węglu brunatnym (Turów, Patnów, Adamów) z jednej strony oraz z drugiej strony między tymi elektrowniami a elektrownią opartą na węglu kamiennym. W ten sposób inwestycje zarówno w węglu brunatnym, jak i w węglu kamiennym, będą ujęte w rachunku kompleksowo, tzn. jako kombinaty paliwowo-energetyczne. Umożliwia to ujęcie efektywności obu faz procesu produkcyjnego, a mianowicie: wydobycie węgla i wytwarzanie energii elektrycznej, a zatem uwzględnienie znacznie więcej czynników wpływających w sposób istotny na efektywność omawianych inwestycji. Chodzi w tym przypadku przede wszystkim o czynniki związane z lokalizacją kopalni węgla brunatnego, które wpływają na poziom nakładów inwestycyjnych na elektrownie oraz na poziom kosztów własnych produkcji energii elektrycznej.

Tablica 3

Lp.	Wyszczególnienie	Turów	Patnów	Adamów
1.	Produkcja energii mln. kWh	6,5	6,5	6,5
2.	Straty w sieciach %	5	-	-
3.	Zainstalowana moc MW	1,05	1	1
4.	Nakłady inwest. tys. zł	6,213	5,822	7,511
a/ na kopalnię		1,948	2,042	3,561
b/ na elektrownię		3,985	3,650	3,630
c/ na linię 220 kV		280	-	-
5.	Koszty własne w tys. zł	672,5	619	727
a/ węgla		320	568	479
b/ energii straconej w sieci		68	-	-
w/ amortyzacja elektrowni		277	250	250
d/ konserwacja linii 220 kV		8,5	-	-

oraz kosztów własnych z tym związanych. Wobec tego, że 6 mln ton, tj. 30% wydobyczanego w Turowie węgla będzie eksportowane do elektrowni „Hirschfeld”, która znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie kopalni (ok. 3 km), a więc w miejscu zapotrzebowania uwzględnia się w rachunku różnic między elektrowniami w Turowie, Patnowie i Adamowie tylko 70% nakładów inwestycyjnych i kosztów związanych z przesyłem energii elektrycznej. Obliczenie przeprowadzono w stosunku do 1 MW mocy zainstalowanej i produkcji energii elektrycznej w wysokości 6,5 mln kWh przy pracy elektrowni 6500 godz. rocznie.

Tablica 3

Lp.	Wyszczególnienie	Turów	Patnów	Adamów
1.	Produkcja energii mln. kWh	6,5	6,5	6,5
2.	Straty w sieciach %	5	-	-
3.	Zainstalowana moc MW	1,05	1	1
4.	Nakłady inwest. tys. zł	6,213	5,822	7,511
a/ na kopalnię		1,948	2,042	3,561
b/ na elektrownię		3,985	3,650	3,630
c/ na linię 220 kV		280	-	-
5.	Koszty własne w tys. zł	672,5	619	727
a/ węgla		320	568	479
b/ energii straconej w sieci		68	-	-
w/ amortyzacja elektrowni		277	250	250
d/ konserwacja linii 220 kV		8,5	-	-

Wyniki uzyskane w tablicy 3 wskazują, że nakłady inwestycyjne i koszty dla uzyskania porównywalnej produkcji 6,5 mln kWh przy uwzględnieniu czynników lokalizacji są w porównaniu z elektrownią w Patnowie dla:

1. Turowa wyższe:
- a) w nakładach inwestycyjnych o 5,4%
- b) w kosztach własnych o 9,0%
2. Adamowa wyższe:
- a) w nakładach inwestycyjnych o ca 27%
- b) w kosztach własnych o 18%.

W tym ujęciu z punktu widzenia efektywności dla końcowego produktu — energii elektrycznej — można omawiane elektrownie uszeregować następująco: Patnów, Turów, Adamów.

*

Przeprowadzoną rozważania mogą być podstawą do sformułowania wstępnych wniosków dotyczących efektywności inwestycji w węglu brunatnym:

1. Ekonomiczną efektywność inwestycji w węglu brunatnym rozpatrywaną z punktu widzenia energii pierwotnej bez określania kierunków wykorzystania można uważać za korzystną dla wszystkich trzech złóż (Turów, Patnów i Adamów-Władysławów), a kolejność inwestycji należy uszeregować następująco: Turów II, Turów I, Patnów I, Patnów II, Patnów III (ewentualnie), Adamów i Władysławów.

2. Z punktu widzenia końcowego produktu, tj. energii elektrycznej, a więc efektywności inwestycji w węglu brunatnym i elektrowni rozpatrywanych łącznie, można uszeregować te inwestycje w następującej kolejności: Patnów, Turów i Adamów-Władysławów.

3. Z uwagi na niedobór mocy zainstalowanej i deficyt energii elektrycznej trzeba jednak realizację inwestycji w Turowie uważać za celową. Natomiast budowę w Adamowie i Władysławowie oraz elektrowni na tym węglu należałoby rozważyć jeszcze na tle innych niedostatecznie zbadanych złóż jak np. Trzcianka i Cybinka.

Zasadniczym kierunkiem wykorzystania węgla brunatnego w Polsce — z uwagi na deficyt energii elektrycznej, nienadążania rozwoju wydobycia węgla kamiennego z wzrostem jej konsumpcji oraz z uwagi na właściwości chemiczne tego węgla — będzie produkcja energii elektrycznej.

5. Chemiczną przeróbką węgla brunatnego może być realna w naszych warunkach w okresie niecałkowicie, tj. po roku 1970.

6. Ze względu na dużą opłacalność stosowania gospodarki skomolonej, tj. energotechnologii (metoda fluidyzacji) wydaje się celowe uwzględnienie tej metody w projektach elektrowni, które będą budowane w późniejszym okresie.

Rozszerzyć dyskusję

dekonczenie
ZŁ STRONY

brycznych na poziomie indywidualnych kosztów własnych, bądź na poziomie obowiązujących cen zbytu. Tak wyglądają nowe zasady tworzenia zysku.

Zmiany w podziale zysku dotyczą zarówno najogólniejszych zasad jak i sposobów tworzenia poszczególnych funduszy.

Zysk przedsiębiorstwa będzie się teraz dzielił na: fundusz zakładowy i czystą nadwyżkę. Czysta nadwyżka dzieli się z kolei na: część podlegającą wpłacie do budżetu i część przeznaczoną na fundusz rozwoju przedsiębiorstwa.

Nie trudno zauważyć, że zniknął stąd fundusz rezerwy tworzonej dotychczas na szczeblu ministerstwa. Na jego miejsce wprowadza się fundusz rozwoju tworzonego na szczeblu przedsiębiorstwa, którego źródłem jest m. in. fundusz rozwoju przedsiębiorstwa.

Jeśli chodzi o sposób tworzenia poszczególnych funduszy, to najważniejszą zmianą dotyczącą funduszu zakładowego. Zamiast obowiązującego w tym roku odpisu od rzeczywistego przyrostu zysku lub poprawy rentowności, wprowadza się z powrotem zmienioną nieco zasadę odpisów na fundusz zakładowy od zysku planowego i podziału planowego. Oto co czytamy na ten temat w tezach: „celem stworzenia bodźców materialnego zainteresowania przedsiębiorstw w ustalaniu na jak najwyższym poziomie planowych zadań gospodarczych należy fundusz zakładowy ustalić w określonym procencie funduszu planu w stosunku do planowego zysku z tym, że odpis od zysku ponadplanowego winien ulegać degeneracyjnemu zmniejszeniu w porównaniu z odpisem od zysku w granicach planu”.

Uzasadnienie tego stanowiska jest następujące. Wiązanie bodźców z planem daje wszystkim przedsiębiorstwom jednakową szansę, bo plan nie może być niezależnie od przedsiębiorstwa czynnikiem obiektywnym i stwarza jednakową dla wszystkich pozycję startową. Oderwanie natomiast bodźców od planu i wiązanie ich z rzeczywistymi wynikami (przyrostem zysku) prowadzi do degradacji planu w przedsiębiorstwie. Porównywanie rzeczywistych wyników w warunkach olgachy zmian: cen, plac, asortymentu i technologii produkcji, jest bardzo utrudnione, a często wprost niemożliwe. Premiarowanie za przyrost zysku może się stać nawet antybodźcem postępu technicznego, bo wszelkie innowacje wymagają nakładów, które zwiększają ogólne koszty a zmniejszają zyski.

Trudności te nie wystąpią rzekomo wówczas, gdy wyniki przedsiębiorstwa porównamy do planu, gdyż w planie wszelkie zmiany mogą być z góry założone. Przytoczyliśmy doświadczenia argumentację na poparcie stanowiska, z którym się zresztą nie zgadzamy. Równie długo i przekonująco można by argumentować zasadę premiarowania za przyrost zysku. Jednakże już blisko rok temu, przy okazji tego samego sporu stwierdzono, że ten przyszłowiowy „wzrost grom”, który przeżył szale, doznacze ma praktyka. Przeciwnicy koncepcji premiarowania za przyrost zysku zapominają widocznie o tej „gentelmańskiej umowie”, bo nie tylko nie czekali na wyniki ustawy o funduszu zakładowym na rok 1958, ale wyszli ze swoją koncepcją wówczas (kwiecień 1958 r.), gdy zasady nowej ustawy nawet na papierze nie zdążyły dotrzeć do przedsiębiorstw.

Uważamy, że nie trzeba popadać w przesadną nerwowość i należy sprawdzić w praktyce wysunięte dotychczas koncepcje, chociażby po to, by móc z czystym sumieniem odrzucić je jako nieprzydatne. Połgład ten podziela wielu uczestników obecnej dyskusji nad tezami, a niektórzy z nich wypowiadają się zdecydowanie na oparcie funduszu zakładowego o przyrost zysku.

Drugim punktem tej, który ogólniejsze dyskusję o dyskusji przedsięwzięcia. Na tym odcinku nie przewidywać się tak dalekich zmian, jak w sprawie funduszu zakładowego, toteż dyskusanci koncentrują się głównie nad znaczeniem funduszu rozwoju.

W tej kwestii wysunął ciekawą tezę T. Kierczyński (Finanse Nr 8), który utrzymuje, że finansowanie rozwoju przedsiębiorstwa z własnych środków będzie przybrać na wadze w miarę, jak kraj nasz będzie wydobywał się ze stanu zafamania.

W kraju zafamianym główną drogą rozwoju gospodarczego jest budowanie nowych obiektów.

W kraju rozwiniętym natomiast mimo dużego zakresu budownictwa nowych zakładów, coraz większego znaczenia nabiera rozbudowa i modernizacja przedsiębiorstw już istniejących. Dotyczy to zarówno gospodarki kapitalistycznej, jak i (choć w zmienionej postaci) gospodarki socjalistycznej.

Jeśli rozwój już istniejących przedsiębiorstw przybrał na zna-

czeniu, to kierownictwo przedsiębiorstwa i zjednoczenia miałyby najwięcej danych co do najkorzystniejszego zastosowania środków. Powinno więc posiadać odpowiednie fundusze na finansowanie swoich decyzji gospodarczych.

Takie są obiektywne przesłanki samofinansowania, którego źródłem ma być właśnie fundusz rozwoju przedsiębiorstwa. Ale aby fundusz ten odegrał właściwą rolę, jego rozmiary muszą być większe niż dotychczas. W związku z tym proponuje się podnieść obowiązującą obecnie stopę rentowności (5 proc.) do poziomu 50—200 proc.

W przemyśle lekkim można tego dokonać kosztem podatku obrotowego, a w przemyśle ciężkim operacja jest bardziej złożona, bo wymaga reformy cen na środki produkcyjne.

Przypisując tak poważną rolę samofinansowaniu, niektórzy dyskusanci nie zgadzają się z teząmi 25 i 26, które przewidują, że jednocześnie nie może, jeśli uzna to za stosowne, przejąć część funduszu inwestycyjno - remontowego przedsiębiorstwa na swoje potrzeby, oraz że także same nadwyżki w ramach galezi mogą być przejęte przez budżet. Te dwie tezy, zdaniem niektórych, przekreślają praktycznie samodzielność przedsiębiorstw w zakresie gospodarowania własnymi środkami.

Oto główne problemy wynikające z nowych zasad finansowania przedsiębiorstw przemysłowych. Marginesowo potraktowaliśmy tutaj finansowanie środków obrotowych i inwestycji zdecentralizowanych, a to zarówno z braku miejsca, jak i z względu na niewielkie zmiany, jakie przewiduje się na tym odcinku.

Na zakończenie chcemy dać jeszcze kilka ogólnych uwag związanych z dyskusją nad tezami w sprawie zasad finansowania przedsiębiorstw przemysłowych w 1959 roku.

Na czoło wysuwa się pytanie, czy potrzebne są zmiany i w jakim zakresie. Nie ulega wątpliwości, że dalsze zmiany w naszym modelu gospodarczym są konieczne, ale jednocześnie słyszy się coraz głośniejsze wołanie o stabilizację. Jak więc rozwiązać ten dyktando? Wydaje się, że trzeba tu rozróżnić zmiany drobne i zmiany zasadnicze. Zadaniem tych pierwszych jest doskonałenie obowiązujących obecnie zasad planowania i finansowania i takie zmiany mogą być wprowadzane na bieżąco — powiedzmy, z roku na rok.

Do nich można by zaliczyć zmiany wielkości odpisów zasadniczych i dodatkowych na fundusz zakładowy czy fundusz rozwoju, z tym, że generalna zasada premiarowania za przyrost zysku pozostaje w mocy.

Zmiany zasadnicze natomiast mają nie doskonałe, lecz zastępować obecne zasady nowymi zasadami. Tego typu zmianą będzie np. wiązanie bodźców z planem a nie z wynikami rzeczywistymi. Takie zmiany wymagają jednak kilkuletnich doświadczeń i gruntownych badań.

Z tego co powiedzieliśmy wynika, że tezy w sprawie systemu finansowania na rok 1959 są przedsięwzięciem przedwczesnym. Trzeba z nich wybrać te momenty, które zaliczyć można do zmian drobnych i wprowadzić je w życie w przyszłym roku, a obok tego rozwinąć szeroką dyskusję, która połączy zasady finansowania przedsiębiorstw z powszechną reformą cen i plac.

Brak rozgraniczenia w tezach celów doraźnych i celów długofalowych spowodował, że cała dotychczasowa dyskusja przypomina czasem rejs otruć bez kompasu. Z jednej strony chce się wydłubić podnieść rolę zysku w przedsiębiorstwie, a z drugiej stawia się moc rygorów administracyjnych, by uniknąć drastycznych przeczności między interesami przedsiębiorstwa a interesami społecznymi. Przepisy administracyjne (weryfikacja zysków) nie wiele jednak dają, jeśli ceny nie będą właściwie ustalone.

Następna uwaga dotyczy organizacji dyskusji. Nie jest dobrze, że tak ważna dyskusja, która trwa już pół roku skupia wokół siebie tylko wąskie grono finansistów. Wydaje się, że trzeba tu co rychlej włączyć najbardziej zainteresowanych, tzn. same przedsiębiorstwa i przedstawić dyskusję na łamach innych czasopiśm ekonomicznych, a może i na łamach prasy codziennej.

ZBIGNIEW DEMA

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Kilka uwag o koniunkturze USA

W Życiu Gospodarczym (Nr 39), w przeglądzie koniunktury zamieszczono informację o USA, która aczkolwiek jest wzięta z oficjalnych komunikatów, nie daje jednak pełniejszego obrazu. W chwili obecnej gospodarka USA znajduje się w okresie wychodzenia z recesji. Dlatego wydaje się, że byłoby pożyteczne przytaczać aktualne dane w odniesieniu chociażby do okresu poprzedzającego recesję lub do tego samego okresu poprzedniej recesji. Takie ujęcie pozwoliłoby czytelnikowi obserwować nowe momenty, które obecnej sytuacji towarzyszą. W tym duchu poszerzam nieco informacje zawarte w 39 numerze „Życia Gospodarczego”.

1. Inwestycje. Sądząc, że w informacji jest mowa o inwestycjach przemysłu prywatnego. Wspólny komunikat Min. Handlu i Securities and Exchange Commission, opublikowany w początkach września br., przewiduje, że w czwartym kwartale br. nakłady inwestycyjne będą wynosić 31,02 mld. dol. (wszystkie dane w skali rocznej) i będą po raz pierwszy wyższe niż w poprzednich kwartałach (30,3 mld. dol.). Wzrost wprawdzie niewielki, lecz świadczy o zmianie klimatu, choć jedna z szwajcarskich gazet, zajmując się oceną koniunktury, przytaczając komunikat czyni ciekawą uwagę, że inwestycje w poprzednich kwartałach były niższe aniżeli przepowiadało Ministerstwo Handlu.

Panięważ rozwój inwestycji w przemyśle prywatnym jest niezwykle ważnym elementem dla oceny tempa wychodzenia z recesji i dalszego rozwoju koniunktury, szczególnie do ciekawej analizy nakładów inwestycyjnych na lata 1958-1961, opracowane przez specjalistów z firmy McGraw-Hill.

Inwestycje w mln dol.		
Zrealizowane	1957 r.	38.437
Przewidywane	1958 r.	34.011
	1959 r.	31.322
	1960 r.	30.408
	1961 r.	29.684

Analizę opublikowano w kwietniu br. (w Business Week) w okresie kiedy recesja toczyła się jeszcze w dół.

Jak się okazało, dotychczasowe realne nakłady na inwestycje były niższe aniżeli przewidywano. Kształtowały się one w skali rocznej w granicach 30 do 31 mld. dol. Czyli już dziś można stwierdzić spadek około 7,5 mld. dol.

Poszczególne przemysły mając na uwadze wysokie niewykorzystanie swych mocy produkcyjnych, sięgające 30 do 40 proc., bardzo ostrożnie planują nowe inwestycje.

Większość przemysłów przetwórczych, których moc produkcyjna wzrosła w 1958 r. o 6%, w 1957 r. o 5%, a w br. o 4%, planują na lata 1958-1961 łączny wzrost o 10%, czyli około 8% rocznie. Rafinerie planują jeszcze mniej, bo zaledwie 5% w ciągu trzech lat, przemysł samochodowy i tekstylny mniej aniżeli 4%. Jedynie przemysł chemiczny, materiałów elektrycznych i producentów metali nieżelaznych planują zwiększenie, w tym okresie czasu, mocy produkcyjnych o około 20%.

Trudno bawić się w proroka, lecz na podstawie przewidywań wymienionej firmy, opartych na dokładnych ankietach, i na podstawie tegorocznego wykonania inwestycji, możemy wnioskować, że będą one wykazywały stagnację, czyli nie będą czynnikiem wyciągającym gospodarkę USA z recesji.

2. Budownictwo mieszkaniowe. Według danych Departamentu Handlu, wydatki na budownictwo wrosły w ciągu 8 miesięcy br. w porównaniu z tym samym okresem 1957 r. o 0,3 mld. dol. (z 31,2 do 31,5 mld. dol.). Wydatki na budownictwo mieszkalne wrosły w ciągu 7 miesięcy o 3%. Nie jest powiedziane czy sumy te podane są w dolarach bieżących, czy według wartości stałej. Najprawdopodobniej w dolarach bieżących. Czyli uwzględ-

niając wzrost cen materiałów budowlanych, można liczyć, że budownictwo utrzyma się lub nieznacznie przewyższy poziom roku ubiegłego.

Przeciętny koszt budowy na 1 rodzinę (w dolarach)	1946 r.	1950	1955	1956	1957
	6.625	8.875	11.350	12.225	—
Przyrost roczny liczby mieszkań (w tys.)	800	1.372	895	907	758
Procent gospodarstw nie posiadających samodzielnych mieszkań	6,8	5,6	3,5	3,3	3,1
Ogólne zadłużenie hipoteczne (w mld. dol.)	41,8	72,8	130	144,8	150,4

Jak wskazują powyższe zestawienie nie jest mało prawdopodobne, żeby budownictwo mieszkaniowe przeżyło podobny boom jak w 1950 roku. Trzeba jednak podkreślić, że wykazywało ono wobec recesji dużą odporność. Przy tym należy uwzględnić, że warunki pożyczek hipotecznych są obecnie równie dogodne jak w okresie wielkiego rozkwitu mieszkaniowego. Między innymi podniesiono o 4 mld. dol. pułap poręczony za pożyczki udzielane przez państwo, podwyższono pułap gwarancji hipotecznych, z których korzystają byli kombataneci, z 10 tys. do 13,5 tys. dol.

Mimo to amerykańscy fachowcy nie liczą się z większym rozwojem budownictwa nowych mieszkań. Przewidują go dopiero na rok 1965.

Ważnik produkcji stali (1947 = 49 = 100)

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957
	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100

Produkcja w tys. ton

	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954
--	------	------	------	------	------	------	------	------

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospo-
darcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Skład
druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 3/5.
Zam. 1036, A-16,